

Molto grazie

W poniedziałek, o 7.30, otworzyłam zaspane jedno oko, czując, że jeżeli za chwilę nie obudzę się na dobre, moje dziecko wyszarpie mi wszystkie włosy. Popatrzyłam zamglonym wzrokiem na zegarek i zerwałam się na równe nogi. Jezus Maria znowu spóźniłam się na próbę. Reżyser i tak już wyrozumiały do granic możliwości, powie mi, że to już lekka przesada. W zawrotnym tempie ubierałam małą jedną ręką, wyparząc butelkę, drugą myjąc zęby. Czesząc się, jednocześnie prasowałam ubranie. Nie zauważyłam, że obserwuje mnie zadziwione moim tempem dziecko i mąż. — Dokąd się wybierasz? — zapytał. — Jak to gdzie?! Na próbę — odpowiedziałam poirytowana, szukając, jak zwykle, kluczy od mieszkania. Ale ty przecież nie masz już prób. To zdanie wypowiedziane dużymi literami dotarło do mnie jak powiew lodowatego wiatru prosto w oczy. Faktycznie, nie mam już prób, ta myśl zatrzymała mnie tak, jakby bateria, któ-

rą ktoś mnie naładował, teraz z niewiadomych powodów się wyczerpała. Zwolniłam znacznie swoje ruchy, włożyłam z powrotem piżamę i wskoczyłam do jeszcze ciepłego łóżka. Pomyślałam, że czekają mnie spacerki, książeczka, kino. Uśmiechnęłam się do siebie na samą myśl o tych błogich czekających mnie chwilach. Ale nagle w moje oczy zająztał strach, co ja zrobię z taką ilością wolnego czasu. Co zrobić bez prób, bez mojego ukochanego Neapolu. Praca nad tym przedstawieniem była tak cudowna, że chciałabym, aby trwała wiecznie. Tak wiele ludzi zaangażowało się w to przedsięwzięcie, oddając mu całe swoje serce i energię. Nie ma nic piękniejszego dla aktora, jak świadomość, że oprócz niego i twórców ktoś jeszcze poważnie traktuje jego pracę. Dziękuję kolejny raz Pawłowi Szumcowi za profesjonalizm i człowieczeństwo. Mojemu znakomitemu trio muzycznemu Konradowi, Grzesiowi i Krzysiu za ofiarowanie mi swojego talentu.

Dziękuję dyrekcji i pracownikom Teatru Ludowego za zaufanie i pomoc. Jestem niezmiernie wdzięczna mojemu mężowi za zaangażowanie i wyrozumiałość dla moich przedpremierowych nastrojów. No cóż, wszystko co dobre, szybko się kończy. Pozostaje nam, dzięki Państwa obecności, przeżywać na nowo uroczę chwile, grając na scenie Pod Ratuszem, spektakl „Neapol 19.03”. Teatr to dla mnie szczególne miejsce. W tym przypadku stał się moim drugim domem, a ludzie ze mną pracujący — rodziną i jak na neapolitańczyków przystało bardzo ze sobą żytą. Zamykam oczy i już jestem na Grodzkiej, jeszcze parę kroków i już zbiegam po schodach Ratusza. A tam na scenie czekają moi najbliżsi i wtedy z głębi mojej neapolitańskiej duszy wydobywa się okrzyk: molto, molto grazie!

